

UPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZALTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 256

Zwłoki pilotów w stolicy

CIESZYN (tel. wł.). — Wczoraj rano w uroczystym kondukcie pogrzebowym wyprowadzono zwłoki tragicznie zmarłych lotników ś. p. por. Żwirki i inż. S. Wigury, z kaplicy szpitalnej w Cieszynie. Wśród niezliczonych tłumów, które napłynęły z całego miasta i okolicy, kondukt udał się do kościoła, gdzie z udziałem całego duchowieństwa z Cieszyna odbyła się msza żałobna.

Około wpół do jedenastej kondukt wyruszył w stronę dworca kolejowego. W miarę posuwania się konduktu przez ulice Cieszyna wzrastały tłumy i dworzec zapelnilo kilka tysięcy osób.

Oficerowie wzięli na barki trumny, przykryte sztandarami narodowymi.

O godzinie 1-ej po południu zwłoki ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury złożono do specjalnego wagonu, obitego wewnątrz kirem i ozdobionego zielenią i kwiatami. We wnętrzu wozu pomieszczono też wieńce.

Do sąsiedniego wagonu 1-ej kl. wsiadła rodzina tragicznie zmarłych lotników oraz kilku oficerów lotnictwa.

Po krótkich przemówieniach pożegnalnych — wśród żałobnej ciszy ruszył pociąg.

Wzdłuż drogi, jaką przejeżdżał pociąg — wylegały tłumy ludzi. PAT donosi z Katowic, że dworzec był zatłoczony tęgnącymi pociąg, w którym znajdowały się zwłoki por. Żwirki i inż. Wigury.

W chwili, kiedy oddajemy numer na maszynę — na przybrany kirem dworcem gromadzą się tłumy.

Po przybyciu pociągu trumny zostaną złożone na karawanach samochodach i przewiezione do kościoła Św. Krzyża.

Dziś o godzinie 10-ej rano odbędzie się msza żałobna, pogrzeb zaś jutro. Dziś kościół będzie otwarty przez cały dzień dla publiczności, by mogła złożyć ostatni hołd lotnikom.

Program pogrzebu jest następujący:

W czwartek o godz. 10-ej odbędzie się msza żałobna w górnym kościele

Św. Krzyża, na której obecny będzie Pan Prezydent i Marsz. Piłsudski. O godz. 11-ej ruszy kondukt żałobny na cmentarz Powązkowski. Na czele kroczyć będzie orkiestra i kompanja honorowa. Szpalier tworzyć będą oficerowie i podoficerowie wojsk lotniczych.

DEPESE KONDOLENCYJNE

Szef kancelarii cywilnej Pana Prezydenta wysłał na ręce pfr. Rayskiego, szefa lotnictwa depesze treści następującej:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej polecił mi przesłać na ręce Pana Pułkownika wyrazy głębokiego żalu z powodu straty, jaką poniosło lotnictwo polskie

przez śmierć niezapomnianego lotnika — bohatera ś. p. por. Żwirki oraz wybitnego i zasłużonego konstruktora, ś. p. S. Wigury.”

Pod adresem p. Żwirkowej i p. Wigurzanki napływają liczne depesze z wyrazami głębokiego współczucia. Depesze takie wysłali marszałkowie Sejmu i Senatu.

P. Marszałek Piłsudski wysłał do p. Żwirkowej depesze treści następującej: „Przesyłam Pani słowa głębokiego

współczucia z powodu śmierci ś. p. Jei męża.

Ś. p. por. pilot Franciszek Żwirko chlubnie zapisał się na kartach polskiego lotnictwa. Trwała pamięć, jaka po nim zostaje, niech Pani i synowi umnieją ból w tak ciężkiej chwili.

Minister Spraw Wojskowych, Józef Piłsudski, Marszałek Polski.”

GROSZ ROBOTNICZY DLA RODZIN LOTNIKÓW

W związku z tragiczną śmiercią ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury pracownicy fizyczni i umysłowi koncernu „Modrzejowskie zakłady górniczo-hutnicze” złożyły do dyspozycji LOPP. 1200 zł. celem upamiętnienia ofiary z życia lotników i zabezpieczenia rodzin po nich pozostałych.

ZNACZKI POCZTOWE POŚWIĘCONE Ś. P. ŻWIRCE I WIGURZE

Dla uczczenia pamięci tragicznie zmarłych chlub lotnictwa polskiego: ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury, zamierza Min. Poczty i Telegrafów wypuścić znaczki pocztowe z odpowiednimi wizerunkami, które będą przeznaczane dla frankowania listów, nadawanych pocztą lotniczą.

14000 domów zatopionych w strasznej powodzi w Japonji

LONDYN (ATE). — Z Tokio donoszą, że z powodu gwałtownych deszczów na wyspie Ho-

keido rzeki wystąpiły z brzo- gów. Według oficjalnych władz domości jedna trzecia zabudo-

wanej powierzchni ziemi znajduje się pod wodą. Przeszło 14.000 domów jest zatopionych.

450 bezrobotnych zatrula „dobroczytna” kuchnia niemieckiego miasta

LIPSK (PAT). — Donoszą z Borna o masowym zatruciu mięsem kilkuset bezrobotnych, korzystających z obiadów doraźnej kuchni miejskiej, w której panować mają nieznosne warunki higieniczne. Liczba chorych wzrosła w ciągu tygodnia

do 450 osób. Wobec grożącego niebezpieczeństwa tyfusu, władze sanitarne zarządziły dezynfekcję szeregu mieszkań robotniczych. Wśród ludności miasta panuje z tego powodu wielkie oburzenie. Prasa komunistyczna domagając się bezwzględnego

ukarania winnych, ostro atakuje władze miejskie.

Na znak protestu

Gandhi chce się zamorzyć głodem

LONDYN (ATE). — Z Bombaju donoszą, że Gandhi, który zagroził rozpoczęciem strajku głodowego, będzie wypuszczony niebawem z więzienia. Gandhi zamieszka prawdopodobnie

w Ambasadzie pod nadzorem policji. Wrazie gdyby Gandhi wykonał swą groźbę i rozpoczął strajk głodowy, zdaniem kół lekarskich nie mógłby przeżyć więcej niż miesiąc. Prezydium wszechhinduskiego związku klas ucieszonych wystosowało do Gandhiego podziękowanie za zwrócenie uwagi całego świata na los ucieszonych klas społecznych w Indiach.

Policja w Reichstagu

dokonała rewizji

Ubiegłej nocy policja wkroczyła do gmachu Reichstagu, przeprowadzając szczegółową rewizję w lokalu klubowym partji komunistycznej oraz w piwnicach. Władze policyjne otrzymały poufne informacje, iż wewnątrz gmachu znajduje się maszyna piekielna, jak za-

znacza komunikat prezydium policji rewizja nie potwierdziła tych podejrzeń. Przeciwno wejściu policji do Reichstagu oraz dokonaniu rewizji założył protest dyrektor gmachu parlamentu Komendant oddziału policyjnego zignorował ten protest kontynuując poszukiwania.

Odpowiedź Francji

o równości zbrojeń niemieckich

PARYŻ (tel. własny). — Prasa paryska zajmuje się dwoma problemami: odpowiedzią Francji na niemiecki memoriał w sprawie równości zbrojeń oraz wewnętrzną sytuacją Rzeszy, wytworzoną przez rozwiązanie Reichstagu. Stanowisko prasy jest w obu sprawach niemal jednomyślne. Odpowiedź

rzędu uzyskała ogólne uznanie. Odnosnie do Niemiec panuje przekonanie, że Papek wkracza w okres dyktatury. Jeśli chodzi o kwestje rozbrojenia, znamienne są głosy angielskie, które domagają się od rządu swego inicjatywy, która doprowadziłaby do jakiegoś kompromisu między Francją a Niemcami.

„Latająca rodzina” uratowana

TROMSOE (PAT). — Rodzina Hutchinsona wraz z załogą złożoną z czterech osób, została wyratowana. Samolot wraz

z „latającą rodziną” wylądował z morza i przewieziono do Finsbu, miejscowości położonej na wschodnim wybrzeżu Grenlandji.

Wyrok na bandę kasiarzy

Król kasiarzy „Szpicbródka” skazany został na 6 lat więzienia

Siódmy dzień procesu bandy „Szpicbródki” przyniósł dalsze przemówienia obrońców. Wygłosił obronę adwokaci Drobniowski imieniem Dąbrowskiego, Luxemburżanka — Grincwajga, Wintarski — Wajssa i Gelernter z Tomkiewiczem — Mireckiej.

Oskarżyciel wygłosił jeszcze raz mowę w odpowiedzi adwokatom, a ci także zabierali ponownie głos. Każdy z oskarżonych wygłosił jeszcze ostatnie słowo. Cichocki podkreślił, że dwukrotnie wycofywał się z udziału we włamaniu i zakończył: — Nie proszę sądu o łitość, lecz tylko o sprawiedliwość. Daszkiewicz znów zaznaczył, że jest dzieckiem ulicy, że od ni-

kogo nie miał dobrego przykładu i karany był już we wczesnej młodości, co było następstwem złego wychowania.

Dylowski wygłosił górnolotny wierszyk, dwa razy zapominając treść i zaczynając za każdym razem od początku. Wywołało to wesołość.

Weiss „przytączył się” do przemówienia swego obrońcy, a Mirecka ze złości błagała o zawieszenie kary.

Inni oskarżeni w jednym zdaniu prosili o uniewinnienie.

Narada sędziów trwała przeszło trzy godziny.

Przed wieczorem ogłoszony został wyrok. Cichocki i Stempel otrzymali

kary łącznie po 6 lat więzienia.

Brzeziński, Dylewski, Andrzejczak, Grincwajg i Weiss skazani zostali po 4 lata więzienia; Daszkiewicz otrzymał 3 lata więzienia.

Szewczyk i Woginiak po dwa lata więzienia.

Mirecka sąd skazał na rok więzienia, a Dąbrowski, chociaż uznany został winnym, od kary został uwolniony dzięki temu, że zaraz zameldował o tem, co się dzieje w skarbcu i zarządzone zostało zabezpieczenie przed włamaniem.

Prokurator zapowiedział apelację. Apelowac będą także oskarżeni.

Wyrok wywołał dobre wrażenie na publiczności.

Po sześciu miesiącach aresztu uniewinniony z zarzutu oszustwa na 15 milionów marek

Wczoraj odbył się ciąg dalszy niebywale ciekawej sprawy Leona Kollataja, oskarżonego o udział w oszukańczej aferze kapitału Terka, rozstrzelanego w 1922 roku za szpiegostwo. Kollataj nie miał nic wspólnego ze szpiegostwem, ale pozostał pod zarzutem wykradzenia z kasy wojskowej 15 milionów marek polskich.

Pozycja Kollataja, zawieszony w powietrzu, z jednej strony między korzystnymi zeznaniami świadków, a z drugiej — pod obuchem nieprzychylnych ekspertyz grafologicznych, budziła powszechne zainteresowanie.

Z pośród dwóch biegłych, którzy mieli zdecydować o losie podsądnego, jeden nie zgłosił się na rozprawę, z powodu choroby. Pozostał tylko inż. Szymankiewicz, mając do rozporządzenia podpis aferzysty „podporucznika Kosiewicza” i próbkę pisma Kollataja, wzięte od niego na poprzedniej rozprawie sądowej.

Ekspert, porównując dwie próbki, dopatrywał się cech podobieństwa charakteru pisma Kollataja, do podpisu położonego przez „podporucznika Kosiewicza” na kwicie z odbioru 15 milionów.

W świetle takiego orzeczenia wzmogły się podejrzenia przeciwko Kollatajowi, jako prawdopodobnemu winowajcy.

Oskarżyciel domagał się więc skazania go.

— Sprawa jest niezwykła, — przemawiał prokurator — bo sąd ma po 11 latach rozstrzygać przestępstwo, operując ubogim materiałem. Wyrok oparty będzie tu nie na zeznaniu kapitału Ptaka, kasjera, który nie mógł już obecnie poznać Kollataja, ani na donosie Rodkiewicza, który musiał znać kulisy życia Kollataja i coś wiedzieć z jego osobistych tajemnic, bo jest rzeczą niemożliwą, żeby studiował gazetę śledczą i tam natknął się na rysopis poszukiwanego „podporucznika Kosiewicza”. Niemożliwe jest również, żeby Rodkiewicz zdobył się na szatański plan fałszywego oskarżenia. Ale w tej sprawie jest jeden dowód niewątpliwy, który mimo upływu lat nie uległ żadnej zmianie. To podpis na kwicie, przypisany przez grafologię oskarżonemu.

Tyle miał do powiedzenia w tej sensacyjnej sprawie prokurator.

Z uwagą przysłuchiwało się mowie obrońcy, adw. Grabowca.

— Ekspertyza grafologiczna nie może być fundamentem dla wyroku skazującego. Biegły może się omylić, a bywa i tak, że charakter pisma dwóch osób są bardzo do siebie podobne. Dam przykład ze swego życia, że w szkole pewne wypracowa-

wania pisał za mnie kolega, a ja rewanżowałem mu się w czem innym i nauczyciel, nie nie poznał. Z drugiej strony są w sprawie luki. Niewiadomo nic o tem, że Kollataj był w kontakcie z byłym kapitanem Terkiem. A w jaki sposób Kollataj dostał się na ławę oskarżonych? Padł ofiarą donosu b. czekisty, który zrobił to z zemsty, za wykrycie jego licznych nadużyć. Gdyby takie doniesienie pochodziło od człowieka nieposzlakowanego, to mogło być wzięte pod uwagę, ale ono nie pochodziło od kryminalisty... Proszę o zupełne uniewinnienie Kollataja.

Oskarżony zachowując przez

cały czas procesu milczący spokój, w „ostatnim słowie” oświadczył uroczystie: — Na zbawienie duszy mojej przysięgam, że jestem niewinny.

Sąd udał się na naradę, a w sali rozpraw snuto domysły, czy orzeczenie biegłego przeważa na szali dowodów nad zeznania mi świadków, ludzi poważnych i wiarygodnych.

Wreszcie po kwadransie — dzwołek.

— Sąd postanowił uniewinnić Kollataja dla braku dostatecznych dowodów...

Oskarżony jeszcze wczoraj opuścił więzienie, w którym przebywał przez sześć miesięcy.

Wesoły Kącik

ODŚWIEŻALNIA



Mało kto kupuje nową garderobę. Każdy odświeża, tuta, ceruje, naprawia i przerabia starą.

To też zamiast szumnych ogłoszeń: „Wykwintne obuwie można dostać tylko u Filipa Dratewki” albo „Spodnie uszyte u krawca Igielki wzbudzają powszechny zachwyt”, spotykamy w pismach niemiernie szumne reklamy:

„Ignacy Przeróbka w 8 godzin przerabia stare czapki na nowe kapelusze, ze starych pantofli robi nowiutkie lakierki, z podartych spodni — wykwintne marynarki”.

Niedawno spotkałem pana Przeróbkę, właściciela „odświeżalni”, który szedł obok wozu na ładowanego staremi łózkami.

— Rozszerzam interes — wyjaśnił mi — i dla wygody klienteli kupięm 20 łózek.

— Poczaj? — Uważa pan, wielu klientów ma tylko jedną parę portek. I jak chcą je dać do naprawy, to muszą w samej bieliźnie czekać. Więc dla wygody klientów urządzam poczekalnię z łózkami.

Zdaniem pana Przeróbki nie ma rzeczy tak zniszczonej, któraby się nie dała naprawić.

Przynosi naprzykład jęgomość zupełnie rozlazłe trzewiki.

— Panie — pyta — da się to jeszcze naprawić?

— Ależ naturalnie, — zapewnia pan Przeróbka, oglądając przyniesione obuwie. — Damy nowe zelówki, nowe obcasy, nowe cholewki, a sznurowadła będzie można zostawić. Są jeszcze zupełnie dobre.

Pan Przeróbka po tem, w którym miejscu ubranie jest wytarte, poznaje zwykle stanowisko jego właściciela.

Jeśli naprzykład w marynarce tylko jeden rękaw w łokciu jest wytarty, to klient jest radnym miejskim. Bo jak śpi na posiedzeniach, to sobie zawsze ręką głowę podpira.

Czaśem jednak bywają inne przyczyny wytarcia rękawa w łokciu.

Oto jakiś klient przynosi do odświeżenia marynarkę. Lewy rękaw niezniszczony, a prawy w łokciu wytarty.

— Czy pan szanowny jest radnym? — pyta pan Przeróbka.

— Nie.

— To w jaki sposób, pan szanowny sobie prawy łokieć tak wytart?

— Widzi pan — wdycha klient — mam głupiego syna i ciągle przy ludziach muszę go łokciem trącać, żeby głupstwo nie gadał.

Napoleon Sądek.

Krwawa wdzięczność wyrodnej córki za matczyne serce

Niezwykły dramat rodzinny rozegrał się onegdaj w Paryżu w passażu Ramey Nr. 8. Skromne mieszkanko w wspomnianym domu zajmowała wdowa Małgorzata Durhan, lat 49.

W ubiegłym roku wdowa wydała swą młodszą córkę zamąż za malarza Attyle Senesa, 30-letniego Włocha. Senes po kilku miesiącach pożycia opuścił swą żonę i uwiódł jej siostrę, 27-letnią Joannę — Marię. Kochankowie zamieszkali w hotelu przy ul. Curial 52, lecz upojne dni nie trwały długo. Senes był zdecydowanym próżniakiem i nie miał zamiaru wziąć się do jakiegokolwiek pracy zarobkowej.

Wdowa, chcąc dopomóc córce, wybaczyła zięciowi zdradę młodszej córki i zaprosiła go wraz z Joanną, by stołowali się u niej. Wkrótce okazało się, że Joanna nie jest lepszą córką, niż Senes mężem. Joanna wywoływała ustawicznie kłótnie z matką i tyranizowała ją, nie poczując się nawet do wdzięczności za obiady, które dostawała wraz z kochankiem od matki.

Wreszcie onegdaj w czasie obiadu znów wybuchła kłótnia między kobietami. Senes obojętnie wyniósł się z mieszkania i czekał na kochankę w pobliskiej kawiarni. Joanna przyszła

wkrótce, spokojnie zjadła obiad i wraz z kochankiem wróciła do hotelu.

Wkrótce w pobliżu kawiarni na chodniku znaleziono nieprzytomną zalaną krwią kobietę. Badanie lekarskie i śledztwo ujawniło, że kobietą tą jest wdowa Durhan, raniona ciężko uderzeniem noża. Okazało się, że w czasie sprzeczki potworna córka ugodziła swą matkę nożem. Ranna po odzyskaniu przytomności zwołkała się na ulicę, by udać się o pomoc lekarską.

Zbrodniczą córkę aresztowano.

Strajk... lekarzy

Kilkaset tysięcy mieszkańców wyspy Kuba pozostało bez opieki lekarskiej

W tych dniach depesze doniosły pokrótce, że na wyspie Kuba wybuchł oryginalny strajk: zastrajkowali wszyscy lekarze w liczbie kilku tysięcy, członkowie związku lekarzy. Strajk powstał na tle ekonomicznym.

Oto w ostatnich latach prywatna praktyka lekarzy zupełnie upadła, dzięki spekulacji pewnej grupy sprytnych przedsiębiorców. Zorganizowali oni „prywat-

na kasę chorych”, która pracuje w ten sposób, że każdy z mieszkańców wyspy (jest ich ok. 500 tysięcy), płacąc 2 dolary miesięcznie, korzysta z bezpłatnej opieki lekarskiej.

Przedsiębiorcy zatrudniają tylko nieznaczną liczbę lekarzy i ciągną ze swego pomysłu wielkie pieniądze. Natomiast większość lekarzy pozostała bez pracy i chleba.

Postanowili więc wszcząć obronę i ogłosili strajk. Pod groźbą bojkotu wciągnęli do strajku również i lekarzy, zatrudnionych „w kasie chorych”, tak, że pewnego pięknego dnia Kuba pozostała bez lekarzy.

Od tygodnia walka toczy się bez rezultatu. Przedsiębiorcom jest w gruncie rzeczy obojętne, czy w okresie strajku pacjenci ich będą mieli opiekę, bowiem składki pobrali już zgóry. Zresztą tłumaczą się, że na przebieg strajku nie mają wpływu.

W tej chwili wszystkie niemal lecznice, szpitale, kliniki na wyspie Kuba pozostały bez lekarzy. Trudno odgadnąć, która ze stron odniesie w tym strajku zwycięstwo, niewątpliwie jednak ofiarą tej walki padną przedewszystkiem chorzy, o których do lary dobijają się i lekarze i sprytni przedsiębiorcy.

O zniesienie chudego „deputatu”

Przykre to słowo „ogonek” od polęcia „ogonek” zlikwidowało się szczęśliwie po wojnie i kwitnie tylko w Rosji pod zycziwłą opieką anarchii żywnościowej. Któż z nas nie pamięta ogonków? Stawaliśmy w nich pokornie, żeby po szeregu godzin dowiedzieć się, że beczka po nadgryzionych śledziach już pusta i na własne oczy zobaczyć resztki wy-

walanej w rynsztok, cuchnącej kwaśnej kapusty.

Cukier był najbardziej upragnionym beniaminkiem w kategorii „deputatów”, jako że udzelało go w ilości z trudem dostrzegalnej gołym okiem.

Wygłodzony organizm, oszukiwany niegodnie tabletką sacharyny pisał do żywej słodyczy, jako że rozbite nerwy z trudem znosiły opory życia.

To wszystko minęło. A jednak, jakże często spotykamy się z chudym deputatem cukrowym — to w królestwie śłodczy — w cukierniach i w kawiarniach.

Czy nie anachronizm?

W aktualnym wysięgu cen do mety zmieści, instytucje te wstępki słodzą mniej niż bierni i w dodatku ostatecznie uparcie przy tradycji miniaturowego napatsteczka kultury, a za drugi tak żądają osobnej dopłaty. Jest to zarazem duża niewygodą techniczną; zanim sobie człowiek przypomni, że normalnie używa do kawy czy herbaty dwóch, lub trzech łyżeczek cukru i poprosi o te „skandaliczne bruzazyjne” dodatki, płyn stygnie w szklance. Czy podanie cukierniczki do użytku „a discretion” z kostkami w indywidualnym opakowaniu papierowym każdego dwu kosztuje nie wytworzyłoby kulturalniejszego i bardziej w duchu „gość w domu...” nastroju?

Niechże więc ośrodki słodyczy goniące teraz za upragnionym klientem albo zwiększą radykalnie skapę porcyjki, albo zdobędą się na wprowadzenie na wzmocnienie frekwencji w lokalu.

Atlantic

Chmielna 33, p. 4, 6, 8, 10.

Romantyczny dramat W. Kłocęcia Konstantego i pięknej Polki

KSIĘŻNA ŁOWICKA

W rol. gł.: J. SMOARSKA S. JARACZ I. WĘGRZYN

Dr. S. WAJNTRAUB WENERYCZNE, SKÓRNE, NIEMOC. Analizy. LESZNO 66. 9-1 pp. 3-9.

Buty Bata jadą w świat przez Gdynię

Zagraniczne fabryki firmy Bata w Polsce, Jugosławii, Szwajcarii, Francji i Niemczech, do których to państw z powodu wysokiego cła i zamknięcia granic niema przywozu, pracują i z każdym dniem powiększają swoją wytwórczość. Obecny szef firmy, Jan A. Bata zwraca specjalną uwagę na rozwój zagranicznych fabryk i sprzedaży. Co się tyczy Polski, to charakterystyczne jest, że firma Bata zrozumiała znaczenie portu w Gdyni i umie go wykorzystywać dla wwozu i wywozu swoich towarów. Szef firmy, Jan A. Bata, postanowił w związku z zakończeniem letniego sezonu pozostałą ilość płóciennego obuwia sprzedać w ciepłych krajach. W tym celu zo stanie zorganizowana wyprawa z portu w Gdyni. Okręt firmy Bata objeździe całą Afrykę; w każdym porcie pracownicy firmy sprzedawać będą przywieziony towar.

Firma Bata posiada niebezpieczeństwo, zapraszając granicy europejskie

siemiu ze strony Japonii, która za pomocą własnych okrętów zarzuca swym towarom cały świat, nie wyłączając Europy, i postanowiła w ten sposób zwalkać japońską konkurencję. Okręt pojedzie przez Indie do Singapora i Batawii, skąd naladowany transportem surów gumy wróci po 4-ch miesiącach do portu w Gdyni.

Wiadomo, że firma Bata ma na składzie wielką ilość starego i niemodnego obuwia, które stara się wywieźć do sąsiednich państw, są bezpodstawne. Przeciętnie na 1 sklep przypada 4.000 par obuwia, co wcale nie jest dużo. Gdyby firma Bata chciała wywieźć do sąsiednich państw nadmiar niemodnego towaru, którego zresztą nie posiada, ponieważ wyrabia po większej części tylko artykuły standardowe, musiałaby zapłacić gotówką cło, wynoszące 200-300 procent wartości całego towaru, a tak nielogicznej polityki nie można przed spodziewać po firmie Bata.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej Kobiety

Ale już nieufność Huberta była wzbudzona, w jej duszy zrodziły się podejrzenia...

Postanowił nawet specjalnie pojechać do Warszawy, aby zasięgnąć dokładniejszych wiadomości o tym rzekomym bankierze.

Poim pomyślał sobie:

— Pewno poszedł na stację. Może go jeszcze złapię.

Pożyczył sobie konia od Bereńskiego i pomknął wśląd za nieznanym.

Dogonił go, nie dochodząc do miasteczka. Zauważył, że Mert wchodzi do zajazdu, gdzie się widocznie zatrzymał.

Podjechał pod zajazd i posłał mu przez służącego swój bilet, na którym dopisał: „Z polecenia pana Jana Bereńskiego. Sprawa pewnego interesu”.

Po chwili stanął oko w oko z Mertem, który go zapytał:

— Czemu zawdzięczam zaszczyt odwiedzin hrabiego?

To niezwykle zdanie grzecznościowe przyprawiło Terleckiego jednak o zimny dreszcz. Jakież niebywałe podobieństwo w głosie...

Mert natomiast był najzupełniej spokojny, jakby go to wszystko nie obchodziło...

Zresztą trudno było na tej twarzy, straszliwie przez ospę poniszczonej, cośkolwiek odczytać.

Trzeba było coś rzec. A Terlecki był zbyt zmieszany. Mert wyręczył go, mówiąc:

— W każdym razie niezmiernie miło mi poznać właściciela tak pięknego zamku rodowego, obok którego przejeżdżałem. Nawet specjalnie się dowiadywałem, czy to zamek. Stąd właśnie wiem. Ponieważ pan mówił z panem Bereńskim, wie pan, zapewne, jaki jest cel mojego przybycia w tętejsze okolice. Czy może hrabia miałby co do sprzedania?

— Pan zdaje się chciał kupić Orzechówek? — rzekł hrabia Hubert, aby tylko coś rzec.

— Tak, rzeczywiście, ktoś udzielił mi nieścisłej wiadomości, jakoby Orzechówek był do sprzedania. Czy pan miałby co dla mnie?

Terlecki namyślił się chwilę, aby wszakże nie budzić podejrzeń pośpiesznie potwierdził:

— Tak... właśnie. Skoro Orzechówek nie jest na sprzedaż, możeby pan nabył... ode mnie... pewien teren... graniczący z moimi Terlicami. Właściwie nawet specjalnie mi na tym terenie zależało, specjalnie go nabyłem... ale tak się niektóre rzeczy zmieniły, że teraz chętnie pozbyłbym się tego już mi niepotrzebnego gruntu.

— A gdzie to będzie?

— O miedzę od Terlic. Kupiłem ten szmat ziemi niegdyś za trzyście tysięcy złotych od doktora Renciego, zamordowanego przy pałacyku myśliwskim tego samego wieczora, gdy mu wypłaciłem dwie trzecie należności.

Mert ani drgnął i odpowiedział z całkowitym spokojem:

— Dobrze, hrabio. Chciałem jeszcze dzisiejszego wieczora wrócić do Warszawy, ale wobec tego odkładam mój wyjazd do jutra, nawet do pojutrze, gdyby było trzeba. O nie hrabia, zechce udzielić mi jeszcze pewnych szczegółów co do tej posiadłości, pojechałbym ja obopieczn tutaj. Poim będziemy mogli omówić resztę szczegółów.

— Możemy zrobić jeszcze lepiej...

— Słucham, hrabiego...

— Alże pan zechce taskawie przyjąć moje zaproszenie na obiad jutrzejszy. Zaraz po obiedzie obejrzemy sobie tę posiadłość razem. W ten sposób na miejscu będę mógł od razu odpowiadać na pańskie pytania, wyjaśniać zastrzeżenia...

Mert wstał i jakoś odruchowo złamał papierosa, trzymanego w ręku.

Podszedł do okna, otworzył je naosiecz i zachępnął świeżego powietrza.

Poim zas, zwracając się do hrabiego, rzekł:

— Przyjmuję chętnie zaproszenie pańskie, hrabio, pomimo, że ta psia pogoda niekoniecznie nadaje się na spacerki...

Powiedział to najspokojniejszym głosem na świecie.

Gdyby Mert był doprawdy Leonem Terleckim, czyżby nie zdrzął choć trochę, zaskoczony tą nagłą a niespodziewaną propozycją?

Cóżby to była za mięka dla Leona znaleźć się znów w zamku, w którym się urodził, spędził swe dzieciństwo, z którym łączyło go tyle wspomnień?

Czy zdołałby się oprzeć zupełnie zrozumiałemu wzruszeniu?

Czyżby był zbrodniarzem tak zatwardziałym, że to wszystko nie wywarłoby na niego najmniejszego wrażenia?

To chyba niemożliwe! Więc to nie Leon?

Hrabia Hubert raz jeszcze skłonił się, mówiąc:

— A więc oczekuję szanownego pana w Terlicach... do zobaczenia...

W powrotnej drodze hrabiego Huberta okrutnie dręczyła niepewność:

— On, czy nie on?

Mert zaś zamyslił się i długo dumał nad pytaniem:

— Iść, czy nie iść?

Wreszcie zdecydował.

— Iść. Bo gotów pomyśleć, że się przeląknę...

Nazajutrz Hubert pomyślał sobie:

— Jedno z dwojga: albo nie przyjdzie — to znaczy, że Mert jest Leonem, albo przyjdzie — wtedy to Mert, prawdziwy Mert, nie mający nic wspólnego z Leonem.

Mert — przyszedł...

Umysłnie hrabia Hubert oprowadzał go po wszystkich zakątkach zamku i folwarku, wpatrując się w Merta przenikliwie. Niesposób, aby się nie zdrzął oglądając po wieloletniej nieobecności miejsca, tak ściśle związane z jego dzieciństwem. Może zdrządzi się choć jakim drobniakiem?

Nie, nie zdrządził się.

Szczyt zaś wszystkiego był, gdy Hubert pokazał mu stary, wielowiekowy dąb, na którym kiedyś wyryli z bratem pierwsze litery swych imion: H i L, połączone wieńcem.

Mert spojrział na nie dość obojętnie, ale jednak nie odrywał od nich oczu.

Hrabia Hubert zapytał go:

— Interesują pana te litery?

— Podoba mi się to.

— Taki sobie znak miłości... braterskiej.

— Ach, tak? Myślałem, że to jaka zakochana parka...

— Ci bracia też się bardzo kochali. Marzyli o tem, aby całe życie spędzić razem, nigdy się nie rozłączając. Rzeczywiście podczas dzieciństwa byli zupełnie nierozłączni, kochając się tak, jak nawet w rodzeństwie kochać się mogą tylko bliźnięta. Byli, zresztą, bliźniakami. Ślubowali sobie pod tym dębem, że nigdy w życiu się nie rozstaną. Niestety, rzeczywistość zadła kłam marzeniom.

— Czy to może hrabia był jednym z tych bliźniaków?

— Tak... drugim był mój brat Leon.

— I co się z nim stało? Może umarł? I dlatego, zapewne, mówi hrabia o tem z takim wzruszeniem?

— Tak, rzeczywiście. Umarł. Już jakie dwadzieścia lat temu.

Mert leciutko drgnął. Hubert zauważył to, ale wnet potem znów zapytał się sam siebie:

— A może mi się zdawało?

I znów go dręczyło coraz okrutniej pytanie:

— On, czy nie on?

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Lekkomyślna mężatka

— Jest pan zbyt skromny i nie ocenia należycie swych zdolności.

W ten sposób rozpoczęła się miła pogawędka i po obiedzie przeszliśmy na taras.

— Przyznam się pani, że już wdzien temu zwróciłem na nią uwagę. Widziałem panią kilkakrotnie w towarzystwie pewnego młodzieńca z Warszawy, lecz powiem pani prawdę, że była pani wówczas w lepszym humorze, jak obecnie.

Zarumieniała się.

— Czy zna pan tego pana z Warszawy? — zapytała zmienionym głosem.

— Nie wiedziałem narazie, co mi jej odpowiedzieć. Zbyt rygorowne było przystąpić od razu do rzeczy i powiedzieć jej o całej prawdzie. Postanowiłem chwilowo mówić z nią z rezer-

wa i jego brat nie cęszą się dobrą opinią w Warszawie, a nawet był on już przeze mnie aresztowany, jako podejrzany o puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy. Udało mi się wówczas wydostać na wolność, ale, o ile mi wiadomo, króczy on nadal na drodze występku i prędzej czy później dostanie się do więzienia.

Wymieniłem jej przytem jego nazwisko.

— Tym razem pamięć pana zawiodła i wziął go pan z pewnością za kogo innego. Ten pan nazywa się Korsak i jest z Krakowa.

— W takim razie podał pani fałszywe nazwisko. Obecnie jestem już zupełnie pewny, że pa dla pani ofiarą aferzysty i tylko fałszywy wstyd nie pozwala się pani do tego przyznać. Znajomy pani nagle wyjechał z Krynicy i prawdopodobnie zabrał ze sobą na pamiątkę drogocenny pierścionek, jaki pani nosiła na palcu.

— Skąd to przypuszczenie?

— zapytała, zrywając się z krzesła.

— Niech się pani uspokoi i nie zwraca na siebie zbyt ciężkiej uwagi. Jestem pewny, że się nie myli i jeszcze raz panią zapewniam, że może pani być ze mna zupełnie szczerą. Chcę pani pomóc i unieszkodliwić na przyszłość szantażystę. Ale tu nie

jest miejsce na rozmowę. Najlepiej będzie, jeżeli spotkamy się za kwadrans w parku, gdzie będziemy mogli swobodnie porozmawiać.

Wahała się przez chwilę. Wreszcie zgodziła się przyjść na umówione miejsce spotkania. — Całe moje szczęście rodzinne leży w pańskich rękach — rozpoczęła, kiedy zajęliśmy miejsce na jednej z ławek. — Rzeczywiście wyłudził ode mnie pierścionek, jaki otrzymałam od mego męża w rocznicę ślubu, grożąc mi skandalem. Nie wiem sama, co mam teraz powiedzieć mężowi. Chciałam już zadeszować mu, że go zgubiłam, ale obawiam się, że bezwzględnie przyjedzie do Krynicy i rozpocznie poszukiwania, a wtedy przepadnie wprost zrozpaczona i nie wiem, co robić.

— Zechce mi pani opowiedzieć wszystko od początku, a może znajdzie jakąś radę i maż nie dowie się o niczem.

— Aczkolwiek poznałam pana przed kilku godzinami, mam jednak do pana bezwzględnie zaufanie i opowiem całą prawdę. Rzeczywiście, ten lotr pod groźbą skandalu wyłudził ode mnie pierścionek. Poznałem go około dwóch tygodni temu na dancin-gu. Zachowywał się, jak prawdziwy gentelman. Opowiadał mi, że jest synem obywatela

ziemskiego z Małopolski i przed stawiał się jako Jan Korsak. W trakcie rozmowy zapytał mnie, gdzie mieszkam i czy jest to komfortowy pensjonat. Otrzymałszy odpowiedź potwierdzającą, uskarżał się, że przyjechał poprzedniego dnia, lecz pensjonat, gdzie zamieszkał, mu nie odpowiada i zamierza przenieść się do innego.

Następnego dnia spotkałam go w czasie obładu przy ogólnym stole. Ucieszył się bardzo, ujrawszy mnie i nawiązała się między nami bardzo miła pogawędka. Od tego czasu stale mi asystował i przyznać muszę, że chowywał się bardzo poprawnie i nigdy nie posunął się zbyt daleko. Prawił mi wprawdzie komplementy i wyraźnie nadska kiwał, ale nie doszło między nami nigdy do bardziej zażyłych stosunków.

W ten sposób minęły prawie dwa tygodnie. Nabralam do niego zaufania i przyznać muszę, że mi się podobał. Był przytem nadzwyczajnym tancerzem Krytycznego wieczora umówiliśmy się, by po kolacji pójść razem na dancing. Po powrocie do domu około trzeciej nad ranem, chciałam go pożegnać przed drzwiami mojego pokoju. Zaznaczył mi, że pokoje nasze były przypadkowo w sąsiedztwie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Czyńcie, jak nakazuje serce!..

Pod sąd opinii rodziny czytelników „Ostatnich Wiadomości”

Jeszcze jedna dzielnica Rzeczypospolitej przylączyła się do naszego Sądu, amianowicie Pomorze, zamieszkałe przez Polaków, w pracy i harcie życiowym zaprawionych, trzeźwych i praktycznych. Bliższe sąsiedztwo Zachodu też wywarło pewne piętno na ich umysłowości. Widać to z przytoczonego poniżej listu „Torunianki”. Zachowując ze swej strony nadal całkowitą bezstronność w toczącym się sporze, nie wchodząc bynajmniej w to, czy wywody p. „Torunianki” są słuszne, czy nie, pragnęlibyśmy wszakże podkreślić szczerą i prostotę, cechującą list „Torunianki”, osoby niewątpliwie inteligentnej i mającej odwagę przyznawania się do tego, czem jest i dającemu. List „Torunianki” — który zaliczyć wypada do kategorii „doświadczalno - życiowych” brzmi:

„Toczący się obecnie na łamach „Ostatnich Wiadomości” spór o tyle mnie zainteresował, że będąc sama od 4 lat „kochanką”, czyli poprostu „nieślubną” żoną, miałabym niejedno do powiedzenia w tej tak drażliwej sprawie. Przechodząc sama podobne koleje życia, jak „Przyjaciele”, łatwiej mogę wnikać w ich rozterkę duchową. Zapewne, i ja nie stałabym się kochanką żonatego człowieka, gdyby nie doświadczenie, że nie każde małżeństwo bywa szczęśliwe lub przynajmniej zgodne.

Będąc najmłodszą siostrą licznego rodu, miałam sposobność zauważyć, że moje dwie siostry „ślubne” zamężne musiały po kilku latach porzucić swych mężów, gdyż dalsze życie nie było możliwe. Mężowie niestannie je zdradzali. Powodem ciągłych nieporozumień było również to, że moje siostry miały jedynie córki, nie mając jakoś szczęścia rodziczyć synów. O tem, że moje siostry nie musiały być złe, świadczy fakt, że obie były bardzo lubiane przez teściów, nawet po rozjeściu się z mężami.

Przypatrując się temu wszystkiemu już od dzieciństwa, nabrałam leku przed wszystkimi mężczyznami. Sądziałam, że każdy z nich po ślubie stanie się brutalnym. Myślałam, oczywiście, nie wiedząc w mej naiwności dziewczęczej, że i kobieta może być winowajczynią niestannych kłótli oraz zdrad małżeńskich.

Zetknęłam się z mężczyzną, który właśnie był bardzo nieszczęśliwy w małżeństwie, wielce potrzebując ratunku duchowego i zrozumienia swej niedoli małżeńskiej. Przed 13 laty ożenił się i żył z żoną szczęśliwie rok. Mieli córeczkę. Ale choroba porodowa żony przewlekła się i po trzech miesiącach ta biedna kobieta zmarła, pozostawiając go z niemowlęciem. Nie wiedząc, co czynić, oddał dziecko na wychowanie rodzinie. Widząc wszakże, że dziecko nie ma tam odpowiedniej pielęgnacji, postanowił, dla zapewnienia opieki dziecku, ożenić się po raz drugi.

Drużba żona była innego usposobienia, niż pierwsza. Lubła się bawić i całkownie zaniedbała dziecko. Widząc, że ma łagodnego męża, zaczęła go też zupełnie zaniedbywać, a w szóstym roku małżeństwa — jawnie zdradzać. Dwa razy opuszczała nawet jego dom. Kochał ją mimo to bardzo, więc za każdym razem jej przebaczał. Z biegiem czasu wszakże, widząc, że żona bynajmniej się nie poprawia, zaczął upadać na duchu i szukał zapomnienia w alkoholu.

Nie wpłynęło to zgola na zmianę trybu życia żony. Znów uciekała razem z kochankiem (mężczyzną żonatym, mającym troje dzieci, a czwarte „w drodze”). Uciekła do innego miasta, zosta-

wiając swoją pasierbicę we łzach i przykrytą tylko płaszczem, bo pościeli i wszystko, co mogła, zabrała ze sobą.

Oto, jak postąpiła ślubna żona! Tak się odwdzięczyła mężowi, który jej wszystko zło po chrześcijańsku wybaczył i przed laty przyciągnął ubogą, sądząc, że będzie mu wdzięczna i troskliwą matką dla jego dziecka.

Znając owego człowieka, szczerze nad nim się litowałam. Widząc go porzuconego i zgnębanego, sama zaś będąc wolną i niezależną, postanowiłam dobrowolnie oddać swoje panieństwo dla uratowania tego rozbitka życiowego. Nie mogłam bowiem dłużej patrzeć na niedolę 8-miesięcznej Maniusi, którą pokochałam całym sercem, choć to nie moje własne dziecko. Bawimy się razem, robimy robotki, pomagam jej w odrabianiu lekcji szkolnych, słowem staram się być jej najtroskliwszą opiekunką.

Tatusz Maniusi, mój obecny „mąż” nieślubny, widząc moje zachowanie i poznając mój charakter, nabrał do mnie całkowitego zaufania i zapomniał o swych smutnych przeżyciach. O swej drugiej żonie wspomina już tylko, jak o szczęśliwie minionym kozmarnym śnie.

Nie mogę się zgodzić z „Warszawianką”, że dziecko nigdy nie przy-

zwyczai się do obcej kobiety. To zależy, jak do której. Bo niekażda kobieta ma czule serce. Dobrocią i poświęceniem nietrudno zdobyć sobie miłość dziecka. Piszę też „Warszawianka”, że rychlej czy później taki kochanek jednak do swojej żony wraca, zostawiając kobietę, która się poświęciła dla niego i jego dziecka. Owszem, wiem, że taka kobieta musi być na to przygotowana, ale uważam, że kochając prawdziwie i szczerze, kobieta, która zdobyła się na poświęcenie dla ukochanego mężczyzny, odważając się na takie „niepewne” z nim pożycie, powinna być zdolna do jeszcze większych ofiar i przecierpieć nawet najgorsze. Wcale nie należy zaraz snuć grzesznych myśli o samobójstwie. Zresztą, mężczyzna sam najlepiej oceni, kto jest więcej wart: ślubna czy nieślubna i wybierze tę, która była dlań serdeczniejszą i wierniejszą.

Może „Warszawianka” sądzi, że zniechęcił mnie dobrobyt? O, nie! Gdyśmy zaczęli razem mieszkać, wyjechaliśmy do innego miasta dla uniknięcia zjadliwości języków ludzkich. Tam nicodratu dostaliśmy pracę i początkowo udawało nam się zarabiać nie więcej, niż 80 zł. miesięcznie. Odnajmowaliśmy mały pokójk umebłowany, bo mój towarzysz

swoje własne meble wszystkie sam porząbił na drobne kawałki, nie chcąc, aby mu przypominały przeszłość. Przez te 4 lata nęcza nieraz nam zaglądała w oczy, ale im większe było nasze ubóstwo, tem właśnie więcej było między nami czułości.

Przypominam sobie dzień, gdy zabrał nam chleba, nawet soli nie było, jedynie gotująca się woda przyzywała nam smutną melodię. Maniusia, przytulona do mnie, pytała z dziecięcą naiwnością: co zrobimy, mamusiu, gdy nam Bozia chleba nie da?

Zauważyłam też w oczach Maniusi... A potem i jej tatusia. Zerwałam się z krzesła i powiedziałam sobie: „Muszę ratować moich kochanych. Może uda mi się wyciągnąć ich z tej nędzy”. Ponieważ znalazłam się na krawieczyźnie, odeszłam szereg domów, ofiarując swoją pracę za bezcen, aby choć coś zarobić. Bóg znać mi pobłogosławił (choć może mnie kto potępi, że ja... „taka”... osmieliłam się imię Boga wspominać!), bo tegoż dnia jeszcze miałam możliwość kupić chleba, soli, a nawet szmalcu.

Radość moja nie miała granic. Czyż mogłoby być dla mnie większe szczęście, niż dopomóc moim ukochanym? Cud jakiś się stał, czy co: ale pracy przybywało mi z dnia na dzień. Na kłęczkach codziennie dziękowałam Wszechmocnemu za jego tak wielką dla mnie łaskawość. I jeszcze bardziej pokochałam mojego nieślubnego męża, choć był o 13 lat straszny ode mnie. Jemu też Bóg okazał swą łaskę, także dopomagając do uzyskania pracy.

Pracujemy oboje, żyjemy bardzo spokojnie i bardzo szczęśliwie. Mogę śmiało powiedzieć, jak bodaj mało kto: dziś nie nam do szczęścia nie brakuje. Oby nam Stwórca tylko zechciał zachować jak najdłużej zdrowie i siły do pracy, to już niczego więcej nie pragniemy, rano i wieczorem ślawiąc z wdzięcznością Imię Jego.

Dlatego więc nie strącajcie się miżem, drodzy „Przyjaciele”, czyściecie dług serc Waszych. Nie liczcie się z tem, że zrozumieć Was potrafi tylko Istota, która podobny Waszemu los żyła obrała. Walczmy śmiało w przeciwności swej słuszności, a zwyciężymy z pewnością, mimo przesładowań ludzkich. Tylko dobrocią i poświęceniem cel nasz osiągniemy.

„Przyjaciel” swoje zrobił kilka razy do żony wracał, a jednak nie mógł się porozumieć z nią. Ma więc całkowite prawo szukać szczęścia z inną, którego mu życzyć z głębi szerszego serca Torunianka”.

Z OTCHŁANI NĘDZY I BEZROBOCIA

UWAGA!

Składane u nas w redakcji listowne prośby o pośrednictwo w wyszukaniu pracy muszą być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem, oraz z wyszczególnieniem dokładnego adresu patentowego. Inne nie będą uwzględniane.

WEZWANIE.

Poszukująca pracy za pośrednictwem „Ost. Wiadomości” pod W. G., zechce się zgłosić do redakcji w godz. 5 — 6 po poł. po odbiór nadstanej oferty.

OFERTY DLA P-WICZ

Bezrobotna biuralistka P-wicz, która a pośrednictwem „Ostatnich Wiadomości” poszukiwała pracy, może się zgłosić w godz. 4 — 8 do redakcji po odbiór nadstanej oferty.

PRACA DLA PRACOWNICY DOMOWEJ.

Poszukująca pracy — rezydentująca na zajęcie pomocnicy domowej na wyjazd do Krakowa — otrzymała posadę. Zgłaszać się osobicie do redakcji.

ELEKTRO-MONTER

Elektromonter, lat 32, znajdujący się od dłuższego czasu bez pracy, zwraca się do Czytelników „Ostatnich Wiadomości” z serdeczną prośbą, aby zechcieli ułatwić mu lub zaofiarować pracę w swym zawodzie lub też jakakolwiek w Warszawie lub na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia dla W. N. P.

PRACA DLA MATKI LUB CÓRKI URATUJE PIĘC OSÓB!

Nieszczęśliwa, porzucona przez męża matka czworga dzieci, od 6-tu lat żywiła swoje córki pracą rąk własnych. Ostatnio straciła zajęcie w fabryce blaszanych pudełek: jednocześnie najstarsza córka, Janinka, została zredukowana z fabryki lamp. Dzieci przysmarają głodem.

Zrozpaczone matka błaga o zajęcie dla siebie jako posługaczki, jeżeli do pracy fabrycznej powróci się nie da. Może znalazłaby się również posada dla Janinki, która pragnie pomagać rodzinie. Łaskawe oferty dla Józefy Śl.

„CHCĘ RATOWAĆ RODZINĘ!” Z zawodu drukarz — przeszło 50-letni

mężczyzna, silny i jeszcze zdrow, znajduje się bez pracy, wraz z całą rodziną, pogrążona w nędzy. Gorąco prosi o jakikolwiek zajęcie. Łaskawe zgłoszenia dla Lud. M.

GONIEC

17-letni, mający na utrzymaniu matkę i małoletnią siostrę błaga o zajęcie. Nadaje się na gońca. Jest uczciwy i sprytny. Zgłoszenia sub. „Goniec”.

ZAMÓWCIE SZYCIE!

18-letnia, bardzo zdolna, po ukończeniu szkoły handlowej bezskutecznie szuka posady. Nęcza w domu zmusiła ją do zajęcia się krawieczyzną i wyspecjalizowała się w szyciu bielizny. Obecnie jest zupełnie bez pracy i bez środków do życia. Błaga o zajęcie biurowe, lub zamówienia na szycie. Łaskawe oferty dla H. P. z Pragi.

PRACY CHOCBY ZA UTRZYMANIE

Poszukuję jakiejś pracy, choćby za utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia dla Magdaleny Ł.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Z. W. prosimy o adres.

P. Jerzy zwierza nam się ze swych zgrzytów w sposób następujący: „Jadąc kolejką do pracy z Jablonny, ujrzałem za stacją Wiśniewo w moim przedziale panienkę, która mnie bardzo zaintrygowała. Obdarzałem ją wzrokiem, płonącym chęcią nawiązania znajomości, na co wszakże otrzymałem spojrzeńca najzupełniej niechętnie. Nie wiem, dlaczego, gdyż, jak wszyscy twierdzą jestem przystojnym mężczyzną i nawet jakoby bardzo ciekawym typem. Ach, Panie Redaktorze, jakże teraz cierpię, nie mogąc poznać tej pani. Widocznie los skarał mnie za lekceważenie oddanych mi serc kobiecych. Cierpienia moje wzrastają z każdym dniem. Pamiętam, była wtedy taka piękna, cicha, niedostępna, wzbudzająca niemy zachwyt swą snułką drobną postacią. Głównie jej przystojny biały kapelusik, z pod którego wyglądały falujące włosy ciemno blond. W ręku miała aparat fotograficzny, ja zaś śledziłem naprzeciw i kończyłem rysunek mojej płacówki. Wsiadła w Wiśniewie o godz. 9 m. 5 i w

ciągu 30 minut potrafiła ovladnąć moim sercem całkowicie, aby potem zniknąć bezpowrotnie. O, Władczyli serca mojego, odezwij się, bo umrę z tęsknoty...”

Jak to człowiek nigdy nie wie, do go może spotkać Idzie najspokojniej ulicą, a tu mu cęgła na głowę i... głowa strzaska na. Jedzie Bogu ducha winny pociągiem do pracy, a tu nagle strzał w serce i... serce rozdarło. Niewiadomo, dlaczego owa piękna nieznajoma spojrziała na Pana niechętnie. Panie Jerzy. Może Pan przy swej urodzie i oryginalności nie podobał się jej. Gusty kobiet są tak rozmaite. Może Pan spoglądał władczo, a ona lubi nieśmiały, albo przeciwnie: może Pan spojrział nieśmiało, a ona lubi „zdobywców”. Mój znajomy mi opowiadał, że miał podobną przygodę w przedziale kolejowym. Pewna niewiasta tak mu się podobała, że bardzo mu się zachciało ją pocałować. Zapytał grzecznie: „Przepraszam panią, czy pani pozwoli, że panią pocałuję?”. Na co jakoby otrzymał odpowiedź: „Jeżeli pan się pyta, to już nie”. Wobec tego innym razem, gdy znów mu się jakaś sąsiadka kolejowa podobała, bez żadnych pytań pocałował ją w czcną buzię, za co znów ona jemu jego buzię tak zdefasonowała, że aż przykro. Z kobietami nigdy niewiadomo... Niemniej wszakże, chcąc Pana ratować od śmierci z tęsknoty, drukujemy list Pański i wzywamy ową piękną niewiastę, aby zechciała przynajmniej odpowiedzieć p. Jerzemu, dlaczego nie miał szczęścia podobania się i czy może jeszcze wogóle liczyć na zaznajomienie się z nią. O więcej nie prosimy, bo serce nie służy, ale tyle jednak zechce Pani łaskawie uczynić. Bardzo byłibyśmy Pani wdzięczni, bo przykro nam, gdy którykolwiek z naszych Czytelników się smuci i trapi.

P. Jadwidze K. z Zielnej. Gdy naręczony Pani będzie w wojsku, ślub będzie już utrudniony. Dlatego radziłbym raczej przyspieszyć pobranie się. Przeszkoda, o której Pani wspomina, może być przezwyjęziona drogą dyspensy. Jak ją uzyskać, objaśnia Pani w kancelarii kościelnej właściwej parafji.

P. Tamara S. proszona jest o podanie swego adresu. Tamten już mamy.

P. Wiśniewka R. z Wierzbowej pisze nam:

„Poznałam chłopca, którego pokochałam od pierwszego wejrzenia. Był bardzo przystojny brunet o pięknych oczach, zgrabny, elegancki i miły. Wyznałam mu, że go kocham, ale drzeń na myśl, że nie uzyskam jego wzajemności. Odrzekł, że już ją posiadał. Uwierzyłam w to, bo choć mam lat 26, a on dopiero 22, ale wiem, że może się podobać, będąc bardzo zgrabną blondynką, podobno wielce przystojną i sympatyczną. Spe dziliśmy razem kilka urczych wieczorów. Cudownie całował i pieścił — odwzajemniałam mu się tem samem. Niestety, szczęście moje krótko trwało, bo po kilku dniach mój chłopiec ze smutkiem oznajmił mi, że wyjeżdża na parę miesięcy. Byłam w rozpacz. Zapytałam, czy może jest z kimś związany, może ma żonę lub narzeczoną, na co odrzekł: „Cóż z tego? Gdybym nawet miał, kocham tylko ciebie i to zupełnie nie przeszkodził naszej miłości”. Pisuje do mnie, ale bardzo rzadko. Prosiłam, aby już przyjechał, bo bez niego zupełnie żyć nie mogę. Nie pomógł. Napisałam mu, że pewno mnie już nie kocha i że jeżeli tak jest, to zrywam z nim, bo nie chcę się narzucać. Co robić? Czy zapomnieć o nim, czy wytrwać do zwycięstwa? Moje marzeniem jest, abyśmy się pobrali, ale nie wiem, czy mam prawo do niego: jestem

od niego starsza o cztery lata i nie dorównywał mi urodą. Błagam o radę, bo już nie zniosę dłużej tej udręki”.

Bywają, oczywiście, małżeństwa, w których żona jest starsza, i nie dorównywa mężowi urodą, a jednak szczęśliwe, ale to wyjątki. Naogół wszystko przemawia za tem, że szczęśliwi nie będąc. Sam fakt, że ów ukochany Pani wyjechał i rzadko pisuje nie byłby decydującym. Mogło mu tak wypaść, poza tem może nie ma czasu na pisanie listów. Są też ludzie, którzy wogóle niezbyt lubią pisywać listy. Różnica urody byłaby przeszkodą, gdyby była rażąca, a zdaje się, że tak nie jest. Pozostaje więc tylko wiek. Z tem właśnie jest najgorzej. Za 20 lat Pani będzie miała 46 lat. Niektóre kobiety w tym wieku są już babkami, a wszystkie poważnymi matronami. Ukochany Pani zaś będzie miał lat 42, czy li będzie dopiero „mężczyzną w sile wieku”. Młodziutki dziewczątka uważają nawet, że mężczyźni w tym wieku są dopiero naprawdę interesujący i, o ile jest taki przystojny, z pewnością będą go Pani „uwodziły”. Trudno będzie przeciwstawić ich jej świeżości i atrakcyjności wdzięku kobiety leciwej. Poczuj się na to narażać, tembardziej że nie wydaje mi się, aby ów młodzieniec Panią kochał prawdziwie. Lepiej rzeczywiście porzucić się zapomnieć o nim. Taką moją radą.

PEŁNA TABELA

V-iej klasy Polskiej Państwowej Loterii Klasowej

Główne wygrane

15.000 na nr. nr.: 33488 133047
144956
5.000 na nr. nr.: 43929 157229
3.000 zł. na nr. nr.: 8919 68143
101001 104171 105937 123174
2.000 zł. na nr. nr.: 4038 15458
17977 55210 59225 66681 80160 84859
97530 102970 105531 112391 591 116643
119554 131500 139369 142479 144475
151857 152197 157420
1.000 zł. na nr. nr.: 6627 12081 13434
18295 22372 23480 27089 29878 32086
34543 43444 46830 51609 58913 59225
67610 70841 78361 81036 86616 90117
90298 92002 95364 966 100 836 102017
10346 105653 107702 111445 116924
117918 128264 129990 130414 135373
140262 151302 154541 155233.

Stawki

Stawki do przerwy

33 71 265 360 540 641 917 1101 55 88 510 62
1652 67 796 827 65 2120 94 222 313 480 599 600
3312 31 637 4074 490 523 886 952 5034 58 127
5328 418 27 589 634 719 889 915 96 6034 58 127
6328 418 27 589 634 719 889 915 96 7102 278
7442 97 518 697 8206 51 329 412 621 964 9063
9072 138 203 12 86 427 85 594 713 14 818 927

10017 105 68 422 99 562 613 49 974 11089
11170 205 36 336 503 38 88 89 648 714 99 831
11968 97 12281 353 417 502 08 614 741 13596
13684 14190 306 509 26 49 828 15030 355 71
15544 844 62 967 16041 115 417 678 983 95
17097 175 388 517 870 8166 68 367 620 752
18952 65 19086 91 93 430 53 713

20223 66 400 505 99 703 69 81 847 94 901
21353 75 556 22141 65 385 88 645 745 851 98
23134 89 264 327 43 403 571 679 737 838 24254
24354 545 638 89 25178 580 681 700 04 835 59
25966 83 26218 56 555 71 618 731 49 985 27016
27097 128 821 28146 261 483 524 995 29143
29286 804

30120 84 238 31025 49 486 531 674 760 32186
32275 389 497 625 48 726 33 33016 25 30 282
33321 81 482 952 34253 823 80 35131 279 311
35637 943 51 36072 84 216 424 596 51 89 703
36727 71 99 926 71 37334 47 443 692 38024 153
38203 56 331 767 999 39018 102 412 529 834 929

40059 91 124 41 229 76 90 747 41204 452 739
42645 701 06 07 883 934 43036 61 70 305 96
43572 632 918 30 44125 84 209 300 449 621 994
45016 73 217 20 51 367 655 850 46173 685 939
47027 204 392 477 95 556 48207 329 58 598
48622 71 768 838 76 902 16 25 34 79 49043 49
49963 97

50054 64 119 89 322 728 51093 163 205 71 92
51345 418 67 77 544 605 705 806 52295 308 57
52428 521 701 31 56 97 886 90 917 53139 364
53458 743 62 54030 83 219 32 509 726 32 76
55148 550 65 722 61 87 850 56041 80 344 482
56680 923 57175 506 69 65758004 88 108 307
58499 581 712 953 59211 555 79 633 62 70

60106 453 92 674 93 949 61426 616 782 914
61816 90 907 96 62097 165 238 364 77 90 331
62840 63076 152 69 301 408 27 53 54 62 694
63788 838 64106 214 30 68 353 409 72 647 97
64946 85 65127 92 216 365 471 595 730 36 817
66018 118 34 282 315 679 853 67175 200 01 23
67343 410 53 554 684 802 32 932 68011 83 97
68331 679 85 97 781 869 938 69009 11 46 68 203
69774 832

70104 69 472 516 645 94 791 949 80 71234
71311 435 36 529 622 54 920 72259 87 506 59
72649 721 871 978 80 73038 119 210 453 92
73577 679 845 903 50 74021 224 63 372 578 785
75058 435 556 91 613 60 975 76349 77 630 48
76512 52 602 749 890 988 77350 440 43 68 553
77704 808 39 82 78217 64 85 414 647 91 820 82
79092 281 376 517 77 646 59 61 779

80096 99 152 435 56 97 621 704 878 81133
81209 28 341 407 577 620 711 936 82042 48 257
82280 97 93 724 47 993 83196 546 751 84009 144
84383 604 85126 270 76 440 765 83 87 88 808
85904 96 86071 95 102 97 267 415 37 683 740
86956 87226 415 62 566 813 88108 98 722 89049
89183 226 705 949

90006 46 63 355 68 446 549 86 605 762 880
90905 60 91088 107 73 262 84 335 541 617
91763 83 815 931 92031 46 53 80 357 447 542
92567 57 719 922 93458 72 665 702 11 74 878 961
94355 405 44 550 884 94 952 95109 58 311 54
95593 94 98 715 96041 243 352 830 940 84 89
97084 105 203 728 31 38 933 69 98068 228 76
98513 61 616 736 819 62 927 72 99257 66 444
99787 821 902 69

100042 188 238 360 512 92 603 903 29 101034
101059 108 401 525 772 825 33 102228 336 509
102611 57 751 910 25 103023 171 224 28 91
103472 625 49 85 923 63 104270 335 59 413 61
104804 49 64 105071 77 94 317 436 106144 584
106665 808 107888 140 65 519 711 888 108284
108473 547 109251 173 547

110062 176 445 67 745 871 961 111182 94 334 44
111267 501 57 748 89 98 853 89 965 112057 88
112152 222 35 570 741 902 82 95 113232 318
113619 46 825 114261 484 588 759 82 835 94
114909 44 115211 321 561 611 732 885 116076
116111 27 295 591 625 40 736 807 117034 204
117217 449 605 44 858 66 118032 366 86 96
118435 62 713 37 854 935 119190 256 359 419 99
119836 974

120033 214 17 405 551 684 739 84 822 83
121108 14 322 66 517 736 801 922 122099 160
122179 313 618 36 71 315 74 836 46 123202
123310 34 419 44 61 512 34 77 726 872 124102
124262 409 518 688 96 812 75 924 97 125045
125060 172 209 413 584 963 126068 96 192 417
126610 18 45 727 91 854 30 93 127028 178 316
127610 726 59 91 921 55 128415 583 850 77 902
129167 232 461 543 659 81 95 746 934 47

130002 04 139 636 67 99 131147 302 09 62
131540 789 9 7 53 32135 76 303 601 133973
133355 64 515 636 49 821 134052 118 29 285
134394 594 619 766 920 135525 47 136195 583
136725 875 137212 300 645 764 902 95 138171
138228 563 602 04 740 66 69 139024 139 244
139398 631 701 833 42

140083 201 10 318 423 555 687 835 42 945
141004 369 518 665 842 147128 61 225 38
142553 54 628 42 801 112088 96 172 238 53 406
143568 800 144095 43 190 381 90 413 70 942
145059 217 444 508 694 813 907 67 82 146214
146381 603 12 845 82 147138 253 89 508 34 70
147752 63 842 924 65 97 147155 312 566 612
148748 71 877 92 974 149700 203 28 307 35 64
149358 570 629 49 741 82 910 94

150210 484 588 601 05 710 959 89 91 151092
151219 58 89 509 21 152144 447 152115 48 96
152603 559 157077 716 857 77 81 901 155015
155520 32 35 616 816 917 156158 77 235 98 275
156432 825 30 35 985 157027 85 100 276 53
157368 81 407 529 51 684 791 895 977 159702 55
159396 360 83 541 613 726 75 81 159101 593 09
159683 892 918

30176 43 316 30 667 731 31036 195 504 892
32147 860 943 33027 90 308 415 543 606 95 703
34022 60 99 261 5 8 902 29 15338 50 736 67 890
35992 36991 841 37065 174 255 483 96 926 637
37747 67 865 38037 130 226 29 54 408 51 892
39025 160 717 819 43 954.

40046 203 401 545 604 31 789 874 41054 165
41275 82 310 57 705 91 903 86 42171 805 58
42900 06 43024 113 50 408 917 40 68 738 929
44381 87 168 946 306 435 542 735 808 45092
45152 77 267 328 536 628 95 794 818 924 45
46222 566 650 779 47169 373 446 67 561 643
47648 71 846 953 48293 378 562 428 62 92 705
48993 49252 85 302 428 543 602 726 47 846 995.

50003 30 121 75 389 549 647 50 782 53 800 21
51243 44 89 300 6 513 28 618 58 728 57 950 54
51982 91 52142 227 305 551 75 752 81 840
53023 98 199 260 68 97 644 842 93 973 54147
54764 92 947 59 55050 241 450 78 612 915
56001 427 73 793 910 71 57151 273 99 314 891
58237 49 371 411 587 655 736 87 802 59063 91
59282 726 27 825 74 937 40 96

60137 353 422 61 709 974 61137 79 86 396
61749 847 960 62355 640 63108 19 39 350 70
63565 813 918 33 64159 219 395 546 57 69 81
65301 529 37 618 853 66045 113 343 445 62
66725 72 94 913 27 53 67061 578 79 724 27 34
67913 27 53 68186 330 69 77 519 648 791
69075 354 496 566 766 93

70179 620 27 71005 50 244 462 536 605 56
71772 845 72277 385 406 556 73319 50 554 900
73975 74018 103 242 307 51 466 763 896 931 74
75071 210 45 88 382 546 749 814 942 76183 480
76542 74 777 348 935 77055 80 239 473 88 525
77657 801 37 78305 57 504 765 585 79172 204
79267 99 309 40 93 629 907

80363 579 83 655 63 90 98 706 75 827 917
81097 123 95 332 84 472 542 73 811 15 56 965
82173 94 225 535 38 637 807 83155 88 283 343
83476 557 652 784 84017 22 236 403 55078
85135 78 86 477 512 759 833 941 59 99 86013
86179 320 435 80 502 847 87219 239 414 548 606
87792 854 947 37 88954 84 171 237 383 686
88767 882 981 89140 294 491 513 14 755 87 849

90139 257 327 432 614 98 729 31 91062 143 59
92195 202 455 514 655 84 804 92225 337 93006
93074 507 56 617 94211 83 323 536 76 77 67 688
95163 78 85 200 24 318 578 617 761 909 96109
96300 41 482 581 87 96 649 72 789 942 97213
97256 70 362 421 633 98085 194 115 666 808 26
98303 21 81 95 99004 52 508 15 795 802 56 915
99917

102233 317 595 101032 189 387 448 539 61
101578 620 713 27 860 915 102054 330 32 693
102720 27 809 103013 31 217 344 572 780 835
104078 261 392 532 886 105056 288 320 86 585
105569 90 837 106068 124 412 513 16 69 107011
107011 661 722 29 97 906 108107 224 466 99 581
108571 334 109119 53 82 224 70 574 652 91 94
109902 55

110219 61 96 342 430 621 806 111127 337 94
111716 72 911 112256 498 578 672 707 967

113112 571 760 808 96 939 82 114095 234 383
114684 864 88 942 115093 277 309 42 553 804
116011 238 545 117719 30 928 118007 106 300
118530 652 79 773 900 29 119009 102 300 568
119689 729 93 888 903

120033 319 29 517 827 960 121005 123 247 79
121596 122012 127 259 444 46 47 627 964
123282 351 460 668 124254 85 383 501 789 98
125249 58 66 342 469 508 19 780 126044 75 167
126254 589 603 721 39 814. 127023 124 313 548
127557 666 896 128714 81 819 969 129587 644
129679 873.

130007 35 189 249 474 798 131008 93 190 209
131294 98 341 65 606 20 772 993 132163 581
132643 64 133103 62 68 261 87 749 134003 204
134216 370 488 839 135050 61 172 220 62 79 303
135319 50 80 81 899 136030 68 260 78 98 402
136633 895 137140 218 81 733 73 96 807 73 994
138201 687 811 139341 429 76 78 582 734 69 902

140019 182 488 652 768 877 141111 35 353
141635 859 65 142159 337 562 89 143038 345 58
143507 639 700 53 821 996 144021 120 80 377
144509 55 84 619 40 881 945 145029 64 93 110
145544 98 146064 79 109 244 93 486 965 147310
147331 60 551 686 893 98 148053 80 174 221 72
148305 18 631 53 91 717 969 94 149276 321 42
149640 52 722 977

150011 184 91 97 250 68 71 344 581 728
151091 171 303 544 637 91 742 814 152315 905
153018 23 26 117 806 30 917 154191 644 778
155323 438 650 983 156173 396 416 17 54 61
156620 732 814 910 27 96 157267 77 366 638
157883 90 988 158309 61 310 426 792 892 914
158934 42 159340 47 547 69 80 784 978

Ostatni lot

Skończono!
— Cicho... Uspione
śmiercią leżą dwie Wielkości,
co dla ludzkości
oddali dusze bohaterkie!
Niebieskie
dymy kadzidel otoczą tramny naszych
bohaterów...

Nic ich nie obudzi... Nawet propelerów
ukochany warkot.
— Skończono! — Splot
okoliczności,
stracił ich ze stref górnych... Ludzkości
zostawili dumę i żal po sobie.
W grobie
winni spocząć ramie przy ramieniu.
Bo w powodzeniu,
czy niewygodach,
czy tu, czy na Antypodach,
wielkość lotnictwa wywalczali spolem.
— Żegnajmy czolem
pochyłomem Ich szczątki doczesne.
— Tak odeszły od nas dwa życia
nieszczęśne...

Servus.

Rozwód na poczekaniu

Moskwa robi konkurencję masu Reno

Słynne z rozwodów miasto amerykańskie Reno znalazło sobie konkurenta po tej stronie oceanu, u najbliższego naszego sąsiada od wschodu — w Moskwie. Dotychczas niedobre małżeństwa wyjeżdżali do Reno, by za pewną okoliczność, niemając zresztą sumy, uzyskać wolań. Specjalne prawa, rzędzące w tym mieście ułatwiały rozwód. Jakiżże w ciągu miesiąca „on” był kawalerem „ona” panna. Jednakże i w tym mieście rzadziły pewne prawa i rozwód mógł być dokonany tylko pod specjalnie określonymi warunkami. Bardziej „liberalny” w tym względzie okazała się Moskwa. Otóż co za wiadomości przynoszą pisma sowieckie: Pewien dyplomata, zamieszkały w Peru, o pięknie brzmiącym nazwisku Cezar Alvarez de la Rivera, postanowił rozwiód się ze swoją żoną. Nie na tem jednak koniec. Pragnął on pojąć za żonę swą szwagierkę, z którą dodać należy, miał 6-letniego syna. W tym wypadku nawet Reno nie mogło okazać pomocy dyplomatycznej. Wówczas

p. Cezar Alvarez de la Rivera, nie wiele myśląc, wsiadł na okręt i zawiązał do Moskwy. Zgłosił się do odpowiedniego urzędu, a tam nie robiono mu już żadnych trudności. Dnia 4 ub. m. Cezar Alvarez de la Rivera przyjechał do Moskwy. Dnia 5 ub. m. rozwiódł się ze swoją żoną. Dnia 6 ub. m. ożenił się ze swą szwagierką. Dnia 7 ub. m. przeprowadził formalności usynowienia swego nieletniego potomka. Dnia 8 ub. m. wyjechał do swej ojczyzny. Według relacji tejże gazety wypadek dyplomaty peruwiańskiego nie jest odosobniony. W podobny sposób przeprowadzono już szereg rozwodów obywateli szwajcarskich, amerykańskich i innych. Jeśli pójdzie dalej w tem tempie, nie wątpliwie Moskwa szybko pobije rekord Reno, a każdy sowiecki zbiorowładny poważne kwoty w obcych walutach. Nie trzeba bowiem dodawać, że równo rzędnie z ułatwieniami i nie liczeniem się z żadnymi prawami, Sowiety bardzo wysoko oceniają swe usługi, czasy wane niewiernym małżonkom.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

CZWARTEK, 15 WRZESIEŃ

11.50 Sygn. i czasu. 12.10 Przegląd prasy polskiej. 12.40 Kom. PIM-a. 12.45 Płyty. 15.00 Kom. gospodarczy. 15.10 Płyty. 15.30 Kom. LOPP. 15.35 Płyty. 16.35 Kom. dla żegluga i rybaków. 16.40 „Wśród książek”. 17.00 Koncert popołudniowy. 18.00 Odczyt z Krakowa. 18.20 Muzyka lekka i taneczna z cafe „Adria”. 19.10 Rozmaitości. 19.30 Kom. Tow. Zach. do Hoż. Koni w Polsce. 19.35 Pras. Dz. Radiowy. 19.45 Kom. roln. Min. Roln. 19.55 Program na dz. nast. 20.00 Muzyka lekka. Wvk. Ork. Filh. Warsz. 21.50 Pras. Dz. Radi. 21.55 Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. 22.00 Audycja filmowa radiowa. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna z kaw. Hoż. Europejskiego.

Stawki po przerwie

303 532 660 780 893 900 26 81 1736 809 15
2265 354 462 92 610 82 713 869 962 65 3269 73
3295 391 483 545 49 842 4020 45 56 62 103 82
4231 866 955 5147 461 738 304 4036 236 43 310
6119 599 673 89 824 68 7357 177 319 526 694
7779 871 900 8153 310 15 606 83 714 87 855

WRZESIEŃ

14

Środa

Dziś. Podw. Krz. św.
Jutro: M. B. Bol.Wsch. st. g. 5 m. 08
Zach. st. g. 17 m. 34

Jaka będzie dziś pogoda?



Darmometr wskazuje ciśnienie o g. 8 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś — Apteka Klinkowskiej
na Plac Batorego 2, tel. 112.**„Krzyżacy” widowisko historyczne na stadionie O. K. III.**

W sobotę dn. 17 bm. dla szkół, a w niedzielę 18 bm. o g. 16-ej dla szerszej publiczności odbędą się na stadionie O.K. III. widowiska historyczne p.t. „Krzyżacy” podług scenariusza Gwidona Trzywdar-Rakowskiego.

W obrazie 1-szym łagodni słowianie weselą się w kręgu tanecznym, gdy nagle oblega ich hufiec rycerzy krzyżowych aby zagnać w okrutną niewolę.

W obrazie II-gim Krzyżacy ufni w swój miecz i w znak krzyża gotują się zadać morderczy cios Polsce i Litwie.

Obraz III-ci słynna scena, gdy na uragowisko Wielki Mistrz Krzyżacki posyła królowi polskiemu 2 miecze.

Obraz IV-ty król Jagiello z bratem Witoldem i biskupem Olesnickim na ognistych rumakach w wielkiej bitwie pod Grunwaldem na tle śpiewu Bogurodzica z tłumem walczących.

Wreszcie ostatni obraz hołd pruski w duchu koncepcji Matiejkowskiej.

W widowisku tym przyjmuje udział kilkadziesiąt osób oraz chóry i orkiestry.

Kostumernie teatru Reduty i teatrów warszawskich uczynią wszystkiego co potrzeba do historycznej dekoracji.

Dźwiękowiec **Polonja**

Pocztowa 4

Film prod. „Sowkino” pt.

Cichy Don

w r. g. A. Cesarskaja, H. Podgornyj, A. Gromow, E. Ma-ksymow i C. Kowrow.
na ekranie mowa rosyjska
wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikań. 26

100% polski dźwiękowlec

Szyb L. 23

w r. g. Baśka Orwad i J. Marv
muzyka: Henryka Wars
wstęp 70 groszy

Kino **PALACE**

Orzeszkow. 13

Igo Sym

w wielkim filmie p.t.

„SPELUNKA”

wstęp 45 gr.

Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵**POSIEDZENIE KOMISJI TEATRALNEJ****przedstawiony repertuar przedmiotem ważnej dyskusji**

Na dzień 14 bm. wyznaczone zostało posiedzenie z następującym programem.

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.

2) Zaakceptowanie repertuaru.

3) Zaakceptowanie cen miejsc w Teatrze.

Komisja Teatralna powinna dokładnie rozważyć repertuar na cały sezon, wszak społeczeństwo grodzieńskie doskonale rozumie potrzeby, które również artyści, znając teren niewątpliwie postarali się ułożyć według najlepszej wiedzy i zrozumienia.

„Kordjan” Juliusza Słowackiego. „Dzika pszczoła” Morstina.

„Ażef” Tolstoja. „Życie jest skomplikowane” Kiedrzyńskiego.

„Sprawa honorowa” Fiałkowskiego. „Zbyt prawdziwe aby było dobre” Showa.

„U mety” Rostworowskiego. „Kredowe koło” Klabunda.

„Bolesław Śmiały” Wyspiańskiego.

„Miłość pod mikroskopem” Jewreinowa. „Dziady” Mickiewicza.

„Car Lenin” Porqueta. „Dzień październikowy” Kaizeka.

„Wielki człowiek do małych interesów” Fredry... W pustyni i w puszczy” Sienkiewicza.

„Gwiazdy ekranu” Franka. „Ruletka” Fodora. „Tajemnica Zamku Luftsburgy” Croiseta.

„Żołnierz królowej Madagaskaru” Dobrzańskiego.

„Antek i Kantek w opałach” Bauma. „Awantura w raju” Arnolda i Bacha.

„Pani Maliszewska” Zapolskiej. „Jim i Jilly” „Żabka” Foldes.

„Przed zachodem słońca” Hauptmana.

Zespół artystów, znany jest tak dokładnie Grodnu, że niema najmniejszych obaw w kierunku należytego wywiązania się z ciężkiej roli.

Życzymy zespołowi artystów jak najdalej idącego powodzenia, przytem nadmieniamy, że zawsze ustosunkujemy się najwięcej obiektywnie do wszel-

kich poczynań, milego zespołu.

Sądzymy, że tak społeczeństwo, jak i poszczególni członkowie zespołu poznali nasze stanowisko wobec Teatru to też nasz pogląd będzie zawsze wyrazem najwięcej obiektywnego odniesienia się do wszelkich poczynań Teatru.

Straszna zbrodnia w rodzinie**Stryj zabija kamieniem bratanka**

Podczas sprzeczki na tle majątkowym został zabity kamieniem Cyryl Ciniewski ze wsi Bobrowniki, gm. Brzostowica Wielka przez stryja Andrzeja.

Po dokonaniu zbrodni spraw-

ca zbiegł przed pościgiem władz bezpieczeństwa publicznego.

Energiczny pościg bezwzględnie doprowadzi do ujęcia sprawcy.

Wstrętne występy nożownicze

Onegdaj na Siennym Rynku w Grodnie rozegrała się wstręt-

na scena występów nożowniczych, której smutnym bohaterem stał się niejaki Moroz Aleksander z ul. Rów.

Przeciwnikowi swemu Gorodkowi Mikołajowi (Zbożowa 57) zadał głęboką ranę nożem w

bok, przez co nabawił go ciężkiego uszkodzenia ciała.

Rannemu pierwszej pomocy lekarskiej udzieliła Kasa Chorych, poczem umieszczono go w Szpitalu Miejskim, gdzie z podziwu godnym bohaterstwem poddał się operacji zszywania żył.

Nieustająca łuna pożarów

We wsi Żylicze, gm. Hornica wybuchł pożar w zabudowaniach Szulgów Władysława i Kazimierza.

Pastwą płomieni padły: dom mieszkalny, komora, chlew i narzędzia rolnicze oraz zabudowania Szulgi Antoniego.

Straty wynoszą 8,700 zł.

Dochodzenie policyjne ustaliło przyczyną pożaru w wadliwej budowie komina.

W Grodnie przy ul. Podolnej 68 z nieustalonej przyczyny zajął się składzik.

Zanim ogień poczynił straty, został w zarodku stłumiony.

Echa wystawy prób i wzorów**przemysłu krajowego w Grodnie**

Miedzy innymi niezadowolenie swoje okazał p. O. którego ekspozyty na wystawie zajęły jedno z poważniejszych stoisk.

P. O. uzyskał nawet nagrodę w postaci listu pochwalnego, którego nie przyjął.

Zdaniem p. O. postępowanie dyrekcji wystawy pozostawia wiele życzeń.

Jeżeli chodzi o obuwie wstytkiego trzy firmy wystawiły swoje ekspozyty. Komisja, jak twierdzi p. O. szablonoowo nadała nagrodę wszystkim nie umiejąc odróżnić specjalnego wykonania.

Takie stanowisko dyrekcji wystawy bynajmniej nie przysporzy propogandzie tej sławy, o którą chodzi.

Praca pana Piotra Kraczkiewicza

Autor powyższego nazwiska oddał do dyspozycji Zespołu Aktorów Teatru Miejskiego sztukę „Wschód i Zachód” Dramat w 4 aktach.

Skoro sztuka odpowie zasadniczym warunkom naszego zespołu, niewątpliwie dyrekcja nie zaniedba skorzystać z usług.

Przed kilku laty utwory pana Kraczkiewicza były wystawione p.t. „Na Rubieżach”, „Czerwony huragan” i cieszyły się ogromnym powodzeniem.

Nowa organizacja zawodowa

Na prośbę pracowników P. F. W. T. w Grodnie przybył przedstawiciel Związku Związków Zawodowych pracowników Monop. Tyt. p. Pluskowski, celem zorganizowania Oddziału w Grodnie.

Po obszernym referacie delegata przystąpiono do wyboru Zarządu Związku w Grodnie na terenie Fabr. Tyt.

Do Zarządu wybrani zostali pp. Białozierow, Lisowska, Krupienko, Rutkowska, Banowicz, Sielicki i Owiec.

Do komisji rewizyjnej: Kędzierski, Rusówna, Załeski.

Delegat p. Pluskowski upoważnił nowoobraną Zarząd do pełnej działalności i rejestracji członków.

W ten sposób powstała w Grodnie nowa organizacja zawodowa.

Związek Związków Zaw. rozszerza swą działalność na cały obszar Rzplitej.

„Światowid” Początek punktualnie 6,15, 8 i 10.

Grodno, Brygidzka 2 Uwaga: kasa czynna od godz. 5,30.

Wzruszająca, pełna prawdy życiowej kreacja genialnego

IWANA MOZŻUCHINA który ukaże się w pierw-

szym swoim 100 procen.

filmie dźwiękowym pt.

SIERŻANT X.

Dziś ostatni dzień!

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie — Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE do Rosji

Zawiadamiamy wszystkich, wysyłających paczki żywnościowe do Rosji, iż mimo zwiększonych ostatnio taryf, udało się nam na sezon jesienny i zimowy porozumieć ze znaną firmą zagraniczną, która wysyła do krewnych w Rosji paczki żywnościowe najlepszych gatunków ściśle w/g życzenia zamawiającego po cenach przystępniejszych, niż poprzednich.

Paczki będą dostarczone krewnym w Rosji bez żadnej dopłaty w najkrótszym czasie.

Dzięki naszym staraniom udało się nam umożliwić również przesyłki pieniędzy tam i z powrotem z pokwitowaniem odbiorcy na b. dogodnych warunkach przez znaną firmę

A. SELCOWSKI, Warszawa.

Informacje i zamówienia

I. ABRAMSKI

Grodno, Piaskowa Nr 9.

Nowe koszty egzekucyjne

W związku z wejściem w życie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r., uległ całkowitej zmianie sposób obliczania kosztów egzekucyjnych od należności ściąganych na podstawie tego rozporządzenia. Jakkolwiek ustalone z tym rozporządzeniem koszty egzekucyjne są naogół znacznie niższe od poprzednio obowiązujących, to jednak dla płatników płacących najdrobniejsze sumy podatkowe są one dość uciążliwe, zwłaszcza ze względu na opłaty za upomnienie wynoszące przy zaległościach do 600 złotych sumy 1 zł. 50 gr. bez względu na to, czy zaległość wynosi kilkadziesiąt groszy czy też 600 zł. Leży zatem we własnym dobrze rozumiałym interesie płatników posiadających drobne zaległości podatkowe aby je uiszczali dobrowolnie nie wyczekując upomnienia pociągającego za sobą uciążliwą dla nich opłatę, której można uniknąć.

Dzień wypłaty

Jakoś tak się składa, że w dniu wypłaty zarobków w najpoważniejszym źródle pracy — fabryce tytoniowej, mnoży się ilość protokołów za opilstwo i zakłócenie spokoju publicznego.

W czasie ostatniej „dekady” ilość protokołów w tej materji wynosi razem 12, podczas gdy kiedyindziej nie przekracza 3.

Ładny lokator

Właściciel mieszkania przy ul. Przedmiejskiej zameldował policji o niezwykłych popisach lokatora swego Szeszenowicza Jana, który miał porąbać okiennice, drzwi i ściany domu.

Wyświetleniem przyczyny furji zajęła się policja.

Przez otwarte okno

Nietylko złodzieje ale nawet chłody nie nauczyły p. Ciapińskiego Ignacego zamykać okien w swem mieszkaniu przy ul. Narutowicza 30.

Odpokutował za to gdyż jakiś nieznan sprawca, właśnie przez otwarte okno skradł zegarek damski, wart. 45 zł. pudełko z listami i dowód osobisty na nazwisko Barbary Stuzko-Słapińskiej.

Z Teatru Miejskiego

W środę Teatr nie czynny.

We czwartek Teatr wyjeżdża do Białegostoku.

Do Rodziców!**Szkolny Rok nadchodzi!**

W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły, jak:

Podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem do 50%), przybory szkolne, kreślarskie, materiały piśmienne, teki, tornistry płócienne i skórzane po cenach fabrycznych tylko

W KSIĘGARNI

E. IBERSKIEGO

Dominikańska 29, tel. 91

przy każdym zakupie dodajemy bezpłatnie bogate premje

Wszystkie książki używane,

kupione w Księgarni

E. IBERSKIEGO

są wydezynfekowane

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr 8.

Redaktor przewiduje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamieszcowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i sloty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Drnk. Jleński i Recke Grodno Rydza-Śmigłego 8.